

Adam Studziński

CHCIEJ SZTUCZKI

10,5

Książka zakazana
przez Chciejokorp



99,-
!?

100,-
? ? ?



Redakcja i korekta

Agata Tokarska
Natalia Lechoszest

Ilustracje

Dariusz Wanat

Skład

Alicja Malinka

Tekst

© Adam Studziński

© Publisher

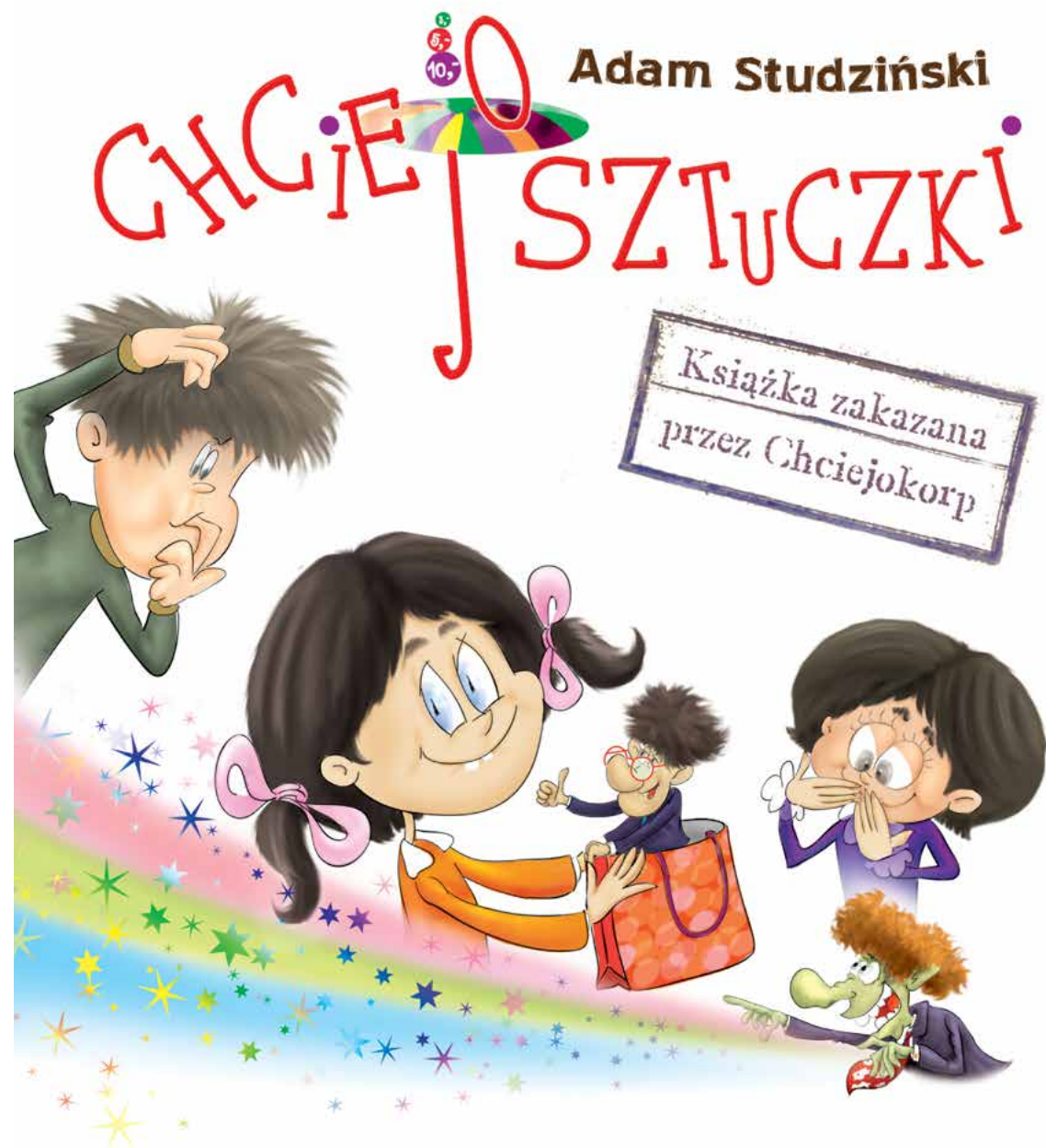
Wydawnictwo Dreams

Lidia Miś-Nowak
35-310 Rzeszów
ul. Unii Lubelskiej 6A

Rzeszów 2018

Wydanie I

ISBN 978-83-65843-73-9



ILUSTRACJE: DARIUSZ WANAT

Dedykuję Oliwce i Lidzi



Cześć!

To ja, Twój Chciejek!

„Kup to, kup tamto! Więcej i więcej! Chcę, chcę, bardzo chcę” – to ja!

Co? Nie znasz mnie? Nie szkodzi! Ważne, że ja znam Ciebie! I to dużo lepiej, niż Ci się wydaje!

...Że co? Nie istnieję? Jestem tylko zmyśloną postacią z tej opowieści?

Proszę bardzo, możesz myśleć tak dalej!

Ha, ha!

☆☆☆



CZEŚĆ PIERWSZA

Śliczny mój ty, grający kucyku z różową grzywą i błyszczącymi kopytkami! Jesteś najpiękniejszym ze wszystkich moich koników! – wyznała czule Mania.

Wreszcie spełniło się jej marzenie! Ulubiony deser malinowy, huśtawki, spotkanie z koleżankami... Nic się nie liczyło. Wciąż tylko powtarzała: „Ach, jak ja marzę o nowym kucyku!”

– Przestań wreszcie ciągle o nim mówić! Tego się nie da wytrzymać! – Mama Mani nie mogła już dłużej słuchać o konikach. – Tyle już ich masz, po co ci kolejny?

– Mamusiu! Ale ten jest wyjątkowy! Najpiękniejszy! Byłabym szczęśliwa, gdybym mogła się nim pobawić!

I rzeczywiście, skoro gładzenie dziewczynki było nie do wytrzymania, to rodzice wreszcie nie wytrzymali i obiecali jej kupić nowego kuczka. Choć co prawda pod pewnymi warunkami – od teraz Mania miała co tydzień sprzątać swój pokój, a do szkoły wstawać bez tradycyjnego guzdrania.

Trudno byłoby opisać radość Mani, kiedy w pewien niedzielny poranek otrzymała upragnioną zabawkę. Bawiła się nią przez całą godzinę! Aż wreszcie poczuła się głodna.



Wychodząc ze swojego pokoju, zauważyła leżące na podłodze pudełko po koniku.

„A może tam w środku coś jeszcze jest?” – pomyślała. „Jakiś grzebień do czesania grzywy, albo chociaż kolorowa książeczka?”

Dziewczynka obejrzała pudełko bardzo dokładnie i... rzeczywiście! Nie było puste! Potrząsnęła nim mocno, i wtedy coś z niego wyleciało wprost na jej łóżko.

– Faj, jakie to brzydkie! – zawołała z odrazą.

Zobaczyła niewielką maskotkę, która kształtem przypominała małego człowieczka. Ale Mani nie spodobała się ani jego długa, czarna broda, ani bujna czupryna. Kulfoniasty nos, duże uszy, długie ręce i krótkie nogi wyglądały pokracznie. Dziwne było też to, że maskotka nosiła okulary, a ubrana była w granatowy garnitur i czerwony krawat.

– Córeczko, ubieraj się, zaraz wychodzimy! – Głos mamy dobiegł zza drzwi.

„No tak!” – przypomniała sobie Mania. „Przecież dzisiaj jest niedziela, jedziemy z wizytą do cioci Oli!”

– Mamo, a będę mogła jeszcze coś zjeść?

– Nie ma już czasu! Ciocia szykuje pyszny obiad, wytrzymasz! Aha, przymknij okno w swoim pokoju, będziemy dopiero wieczorem!

☆☆☆

– Już wracamy? Dlaczego? Przecież mieliśmy spędzić u cioci cały dzień! – Mania była rozczarowana. W najlepsze bawiła się ze swoim młodszym kuzynem, kiedy mama poprosiła ją, aby zakładała buty.

– Kotku, ciocia słabiej się poczuła. Wiesz, ona spodziewa się drugiego dziecka. Lepiej będzie, jak damy jej odpocząć – wytłumaczyła mama.

Dziewczynce było szkoda przerwanej zabawy, ale przypomniała sobie, że przecież czeka na nią jej nowy kucyk, za którym zdążyła się już stęsknić. Całą drogę powrotną myślała więc tylko o nim, a kiedy dotarli do domu, szybko się rozebrała i od razu pobiegła do swojego pokoju. Nie zdążyła jednak nawet zdjąć konika z półki, kiedy nagle...

– Aaa! – W kuchni rozległ się krzyk. To krzyczała mama.

– Co się stało, kochanie!? – Tata przybiegł zaalarmowany wrzaskiem, a tuż za nim zaciekawiona Mania.

– My... my... mysz... tu była mysz... – wyjąkała mama, blada ze strachu.

– Mysz? U nas mysz!? To niemożliwe! W naszym mieszkaniu nie ma myszy! Ha, ha... Coś ci się przywidziało! – Tata z rozbawienia aż usiadł na kuchennym taborecie.

– Nic mi się nie przywidziało! Po blacie chodziła ogromna mysz!

– Daj spokój, kochanie, to może był jakiś cień...

albo nie wiem co... – Tata machnął ręką.

– Tak!? Cień!? I to ten cień wygryzł ogromną dziurę w cieście drożdżowym? – Mama wskazała ze zdenerwowaniem dziurę z wyraźnymi śladami małych ząbków.

– No... e... – Tacie jakby odjęło mowę.

– Bo ty mi nigdy nie wierzysz!

– Kochanie, przepraszam. Mysz u nas! No kto by pomyślał... – usprawiedliwiał się tata. – Chyba muszę kupić jakieś pułapki albo wypożyczyć kota...

Ale to nie był koniec niespodziewanych wydarzeń tego popołudnia. Ledwie Mania wróciła do swojego pokoju, a w mieszkaniu znów zrobiło się głośno. Tym razem z łazienki krzyczał tata:

– Kto używał mojej maszynki do golenia!?

– A niby kto miał używać? – odkrzyknęła mama.

– Przecież nie ja ani nie Mania!

– Ale ja się goliłem rano! A maszynka leży w umywalce i wokół jest pełno włosów!

– Widocznie zapomniałeś po sobie posprzątać, co często ci się zdarza!

„To niemożliwe, bo to nie są moje włosy!” – chciał odpowiedzieć tata, jednak nie zdążył, bo mama mówiła dalej:



– Tak jak zapomniałeś przed wyjściem wyłączyć swojego laptopa!

– Słucham!? Przecież ja go dzisiaj nie włączałem!

– Tata zaskoczony przybiegł do pokoju, by na własne oczy zobaczyć działający komputer. – Dziwne rzeczy dzieją się w naszym mieszkaniu!

– Dziwne... – potwierdziła mama. – Wychodzi na to, że obżerająca się plackiem drożdżowym mysz zgoliła sobie futerko...

– ...i przeglądała Internet! – Tata się roześmiał. – Kochanie, to pewnie Mania robi nam takie dowcipy, wiesz, w jej wieku to normalne – mówił tata, teraz już szeptem. – Udawajmy lepiej, że daliśmy się nabrać.

– To absolutnie niewytłumaczalne, co tu się u nas dzieje! – powiedziała mama tak głośno, by Mania na pewno ją usłyszała.

A potem rodzice cicho zachichotali.

☆☆☆



– ...i żyli długo i szczęśliwie – mama skończyła czytać Mani bajkę na dobranoc. – Śpij, kochanie, jutro szkoła, wstajemy wcześniej rano.

– Dobranoc, mamusiu!

Ale Mania nie mogła od razu zasnąć. Myślała o swoim nowym kucyku, a trochę też o cioci Oli – zastanawiała się, jak to jest możliwe, że malutkie dziecko pływa sobie teraz w jej brzuchu... Zamyślona, nie zwróciła uwagi na cichy dźwięk, coś jakby: „Pssst, pssst”...

– Hej, dziewczynko, śpisz? – Teraz już wyraźnie słysząc było cieniutki głosik.

– Słucham? Ktoś coś mówił? – Mania podniosła głowę znad poduszki.

– Czy już śpisz, zapytałem – odpowiedział ten sam głosik.

– A kto to mówi?

– Zaświeć lampkę, to zobaczysz!

„Rety...” – pomyślała Mania. „Niby śpię, a wydaje mi się, że to się dzieje naprawdę”.

– Dobra, to sam zaświecę, będzie szybciej – stwierdził głosik.

Za chwilę w pokoju zrobiło się jaśniej, a Mania ujrzała na swojej kołdrze...

– Co to jest!? – wykrzyknęła.

– Nie „co”, tylko raczej „kto”! – poprawił ją stojący na łóżku stworek.



Był wielkości telefonu jej taty, a wyglądał jakby znajomo. Przyjrzała się mu bliżej. „Tak! To ta zabawka z pudełka po kucyku, tylko że...”

– ...tylko że nie mam brody? O to chodzi, tak? – dokończył głośno stworek, zupełnie jakby czytał w myślach. – Krawata też się pozbyłem.

– Ale mam sen! – mówiła Mania do siebie. – Zabawka ożyła, rozmawia ze mną i nawet... Auć!!! Uszczypnęłaś mnie! – krzyknęła.

– Przepraszam, nie chciałem mocno – wytłumaczył się stworek. – Ale ty cały czas myślisz, że śnisz. A to nie sen, ja naprawdę mówię do ciebie, i nie jestem żadną zabawką.

Mania potarła miejsce, w które uszczypnął ją stworek. Teraz dotarło do niej, że to wszystko rzeczywiście się dzieje, że stworek jest żywą istotą! Nabrała głęboko powietrza i...

– Mamo! Tato! W moim pokoju jest... – zaczęła.

– Ciii! Nie krzycz, proszę! Nikt nie może mnie tu zobaczyć – przerwał jej stworek. – Jestem zupełnie niegroźny, nie bój się mnie! Zaraz ci wszystko wytłumaczę, ale obiecaj, że nie będziesz już krzyczeć, okej?

– No... dobrze – zgodziła się dziewczynka. – Kim jesteś i co tutaj robisz?

– To długa historia... Od czego by tu zacząć? – Podrapał się po głowie. – Wiem, najlepiej od końca! Otóż ukrywam się.

– Ukrywasz się? Przed kim?

– Ech... – westchnął stworek. – Uciekłem z pracy, a teraz mój szef i koledzy są na mnie bardzo źli. Jak mnie dorwą, nie będą dla mnie mili.

– Ukrywasz się? – powtórzyła Mania – Czekaj, czekaj... Ukrywasz się, więc zmieniłeś wygląd! Dlatego zgoleiłeś brodę maszynką taty, tak? I pewnie to ty zjadłeś placek drożdżowy, to ciebie mama widziała w kuchni!?

– Bingo! – Stworek przyklasnął. – Bystra z ciebie dziewczyna. Co do placka, to wybaczone, ale trzy dni nie jadłem, byłem tak głodny, że nie mogłem się powstrzymać.

– I to ty włączyłeś komputer?

– Owszem. Planowałem ciąg dalszy mojej ucieczki. Przenoszę się do Afryki, tam mnie nikt nigdy nie znajdzie! Za dwa dni przyjedzie do was kurier po przesyłkę, a w tej przesyłce zapakowany będę ja!

– Sprytne! – przyznała Mania. – Ale jak na kogoś, kto się ukrywa, to zostawiasz po sobie bardzo dużo śladów!

– Wiem, wiem – zgodził się stworek. – Gdy wychodziliście, twoja mama powiedziała, że wracacie dopiero wieczorem. Myślałem, że będę miał jeszcze sporo czasu, by wszystko posprzątać...

Nagle otworzyły się drzwi do pokoju i stanęła w nich mama.

– Maniu, wszystko w porządku? Słyszałam głosy...



Stworek w ostatniej chwili zdążył zagrzebać się w pościeli.

– Wszystko dobrze, mamusiu – odpowiedziała szybko Mania. – Coś mi się chyba przyśniło.

– Aha... Na wszelki wypadek, gdybyś znowu miała zły sen, nie zamykam drzwi. Zawołaj mnie wtedy.

– Dobrze, mamusiu!

Mania zaczęła chwilę, aż mama się oddali, i szepnęła do leżącego w pościeli stworka:

– Uff, całe szczęście, że udało ci się schować. Wiesz co, nie ryzykujemy już więcej. Pozwalam ci spać dzisiaj w moim pokoju. Schowaj się tam wśród pluszaków, a rozmowę dokończymy jutro, dobrze?

– Dzięki, Maniu, do jutra! – ucieszył się stworek.

– Do jutra, uciekinierze!

☆☆☆